



Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 27

Wąbrzeźno, dnia 10 sierpnia 1928 r.

Rok 7

Ewangelja

EWANGELJA św. Łukasza rozdz. 10, wiersz 23-37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry w Zakonie powstał, kusząc go mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W Zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkich myśli twojej, a bliźniego twego, jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyn, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A ktoż jest mój bliźni? A przejąwszy rzecz jego Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go złupili, i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podług onego miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry jadąc, przyszedł ku niemu i ujrawszy go, ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz, wyjąwszy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi, i rzekł: Weźmij go na swą opiekę; a cokolwiek nadto wydasz, gdy ja wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliżnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyn podobnie.

Nauka o Mszy Świętej.

2. Alba, szata biała, lniana, do kostek długa. 1. Białość jej przypomina, iż sprawujący Ofiarę świętą powinien być wewnątrz czystym, a długość jej oznacza wytrwałość w dobrem, którą się

kapłan odznaczać powinien. 2. Przywodzi na myśl ową białą szatę, którą przyodzianych w niebie widział Jan święty wszystkich wiernych sług Chrystusowych idących za barankiem Bożym. Stąd też i modlitwa: „Ubiel mnie, Panie, i oczyść serce moje, abym we Krwi Baranka ubielony, wiecznego wesela używać zasłużył” 3. Oznacza białe okrycie, jakie z rozkazu Heroda na Chrystusa narzucono, aby Go wystawić na pośmiewisko.

3. Pasek dla przytrzymania alby. Przewijając się nim, ma kapłan pamiętać: 1. że przy Ofierze Mszy św. ma zdala od siebie trzymać wszelkie myśli życia zmysłowego i świeckiego. Dlatego też mówi przy tej sposobności słowa: „Przepasz mię Panie, pasem czystości i przygaś w mych biodrach wszelkie ponęty żądz nieczystych.” 2. Pas ten przypomina pęta, które skrupowano Chrystusa.

4. Manipularz, czyli przepaska, którą kapłan przywdziewa na lewe ramię. Była to początkowo biała chusta, służąca do ocierania potu i łez. Przestrzega on kapłana, że 1. tylko drogą najwyższego wysilenia, łez i boleści wejść może do nieba, i dlatego też brzmią słowa modlitwy: „Niech godnym będę nosić powiązkę płakania i boleści, abym z weselem za robotę żywot otrzymał.” 2. Prócz tego przypomina ona ową chustę, którą Pan skrważone Swe oblicze ocierał.

Katedra w Wilnie

(Ciąg dalszy.)

Architektura wnętrza kaplicy daje piękny obraz baroku holenderskiego i jest dziełem znakomitego artysty Danekiersta de Ry z Amsterdamu. Obydwie ściany boczne zdobią freski przypisywane Danckertsowi. Przedstawiają one cud wskrzeszenia dziewczynki na grobie świętego i złożenie do grobu zwłok jego, przypominają szkołę Rubensa. Znakomity znawca sztuki Dr. Emanuel Szweykowski spostrzegł na tłach architektonicznych silny wpływ perspektyw holenderskiego mistrza Paula Verdemana de Vries. Czarny marmur dębicki nadający ton główny kaplicy, jest znaną cechą

panowania Wazów i przypomina urządzenia kaplicy Wazów na Wawelu i kaplicy Zbaraskich kościoła OO. Dominikanów w Krakowie.

W niszach pomiędzy pilastrami stoją rzeźbione w drzewie, niegdyś okute srebrną blachą, a obecnie tylko posrebrzane — posągi królów polskich z dynastji Jagiellonów.

W ołtarzu obraz trójkatny św. Kazimierza; pochodzi on prawdopodobnie z pierwszej połowy XVI w., ponieważ był odnowionym, jak świadczy o tem napis, już w r. 1594. Podanie głosi, że gdy malarz, widząc po ukończeniu swej pracy jakąś wadę w wykonaniu jednej z rąk królewicza, zamalował jedną rękę, a dorobił inną, kontury dawne wystąpiły nanowo i już się zamalować nie dały.

Nad obrazem drewniana czarnolakierowana trumna obłożona srebrnymi blaszkami (augsburskiej roboty); w niej ułożone szczątki św. Kazimierza, urodzonego w Krakowie r. 1458, zmarłego w Wilnie r. 1484. Trumna oparta na dwóch srebrnych opłach, ponad nią posąg srebrny św. Kazimierza, jeszcze wyżej płaskorzeźba, wyobrażająca Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus w otoczeniu 22 aniołów. Na samym szczycie Duch św. w postaci posrebrzanego gołębia w wyłoconych promieniach. Z prawej strony ołtarza wyniesiony na pamiętkę obraz al fresco: Wskreszenie dzieweczki Urszuli przez św. Kazimierza; z lewej (również al fresco) zwłoki św. Kazimierza w trumnie przed eksportacją. Mnóstwo arabesek i alegorycznych obrazów i ozdób z gipsu i piaskowca zdobią kaplicę.

Pięknym zabytkiem rzeźby starodawnej jest przenośna ambona, mająca kształt kielicha.

Kaplica została ogólocona z kosztowności i wielu ozdób za czasów Jana Kazimierza. Miejsce obecnego ołtarza nad kaplicą zajmowała dawniej galerja, do której było przejście z zamku królewskiego.

b) Dawna Kaplica Królewska, zwana Wołowiczowska, albo kaplicą Niepokalanego Poczęcia, położona daleko od wielkiego ołtarza; druga od wejścia po lewej stronie.

Ta kaplica szczęśliwym trafem najmniej uległa przeróbkom stylowym i bezstylowym, najwięcej przeto zachowała swój dawny charakter z epoki pierwszych Wazów. Może od przeróbek uratował ją napis: *Violatur huius operis infelixesto* (niech będzie nieszczęśliwym ten, kto zburzy to dzieło). Niektóre szczęgóły architektoniczne wewnętrznego urządzenia tej kaplicy każą przypuszczać, iż ozdabiał ją Danckerts de Ry, ten sam mistrz, któremu najwięcej zawdzięcza kaplica św. Kazimierza; data wykończenia tej kaplicy 5 marca 1631 r. jest prawie współczesną z urządzeniem kaplicy św. Kazimierza (ukończona w r. 1636).

Otwarcie kaplicy Niepokalanego Poczęcia nastąpiło już po śmierci biskupa Mołłowicza, zmarłego w r. 1630; biskup przerobił tę kaplicę z b. królewskiej, dlatego nosi ona nazwę dawnej królewskiej, zaś od imienia biskupa Wołowiczowskiej. W tej kaplicy odbył się w r. 1547 potajemny ślub Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną.

c) Kaplica Ukrzyżowanego Zbawiciela, albo Gasztoldowska, zasługuje na szczególną uwagę ze względu na znajdujące się w niej dwa piękne nagrobki renesansowe z XVI w., biskupa Pawła Hol-

szańskiego (zm. 1555 r.) i Wojciecha Gosztolda, wielkiego Kanclerza Litewskiego. Grobowce te są wykute z marmuru i bardzo podobne do królewskich na Wawelu, autorem ich jest, według badacza wileńskiego p. Lucjana Uziębły-Padarowa, albo, jak przypuszcza p. St. Cercha, są dziełem Jana Cini de Senis.

W ołtarzu kaplicy znajduje się przeniesiony z zamkniętego kościoła św. Kazimierza obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela pędzla Czechowicza; po obu stronach tegoż obrazu dwa mniejsze, artysty wileńskiego Głowackiego, przedstawiające Piotra i Pawła, apostołów.

d) Kaplica św. Marii i Magdaleny albo „Biskupia”. Nazwę swoją otrzymała kaplica od przeniesionego tu, po zburzeniu kościoła Marii Magdaleny przy Mokrej Bramie, obrazu Marii Magdaleny. Nazywają tę kaplicę również Wszystkich Świętych, z powodu przeniesionego tu z dawnej kaplicy Wszystkich Świętych obrazu Jana Barghoffa, przedstawiającego Wszystkich Świętych. Niektórzy przepisywali obraz ten Danekertsowi, dopóki nie został wykryty przy odnawianiu podpis Jean Bark i data r. 1690. Kaplica ta otrzymała nazwę „Biskupiej”, ponieważ z niej jest wejście do sklepu, w którym grzebią biskupów dyecezyalnych. Ostatni pochowany tu w r. 1891 biskup Antoni Awdziejewicz ma nagrobek, wykonany przez Filipowskiego, rzeźbiarza z Warszawy.

Pomiędzy kaplicą „Biskupią” i św. Ignacego (trzecia po prawej stronie, licząc od wielkiego ołtarza) znajduje się piękny pomnik Jerzego Tyszkiewicza, biskupa, wzniesiony przez Antoniego hr. Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego w r. 1762.

W kaplicach Zwiastowania i św. Piotra są obrazy znanego artysty Kanuta Rusieckiego (ojca Bolesława): Zwiastowanie i Wieczerza Pańska. Prawie każda kaplica jest ozdobiona obrazem lub obrazami Smuglewicza. W ołtarzu św. Piotra znajdujemy doskonałą kopię Smuglewicza z obrazu św. Pawła pędzla Piotra Berettini'ego; oryginał znajduje się u Karmelitów w Krakowie.

W ołtarzu kaplicy św. Ignacego jest piękny obraz Ignacego Szyfona Czechowicza, przeniesiony tu z zamkniętego w r. 1798 kościoła św. Ignacego.
(C. d. n.)

DUCH ZAMORDOWANEGO CARA ROSYJSKIEGO W ZAMKU.

W pobliżu miejscowości leczniczej Bad Nauheim w Niemczech znajduje się miasteczko Friedberg, słynne ze starodawnego zamku książąt heskich, zbudowanego na szczątkach ruin rzymskich.

Zamek ten jest obecnie przedmiotem zainteresowania spirytystów. Z Anglii, Francji i Niemiec zjeżdżają do Friedbergu badacze czwartego wymiaru, aby rozwikłać dziwną zagadkę. W zamku pojawiła się para carska. Służba zeznaje, iż stale między godziną 11 a 12 w nocy zjawia się w ogrodzie zamkowym zamordowany car rosyjski wraz z swą małżonką. Zjawy przechodzą się po alejach, siadają na kamiennych ławeczkach i kończą swą wędrowkę w altanie, obrośniętej bluszczem.

Zamek Friedberg był miejscem urodzenia ostatniej carowej. Tam przyszła na świat żona Mikołaja II., w murach tych spędziła swą młodość

jak była w roku 1911, podczas ostatniego pobytu pary carskiej.

W tej właśnie sypialni pojawiła się poraz pierwszy zjawia bladej, wiotkiej kobiety. Było to w kilka tygodni po wymordowaniu rodziny carskiej. Długoletni zarządca zamku nie rozgłaszał jednak o tem. Sprawa nabrała dopiero rozgłosu, gdy służba i robotnicy ujrzeli na własne oczy cara i carową.

Wedle opowiadań świadków, para cesarska, zachowując się z godnością, nie straszy ludzi, nie

hałasuje lecz przesuwa się po komnatach i alejach, prowadząc z sobą cichą rozmowę.

i będąc już carową, chętnie wracała do miejsca, gdzie spędziła dzieciństwo. Poraz ostatni bawiła tam carowa wraz ze swym mężem w roku 1911.

Do tej chwili przebywa jeszcze w zamku służba, która posługiwała carskiej parze. Stary burgrabia pokazuje sypialnię carowej, urządzonej tak,

—o—

S p o t k a n i e .

Każdego wieczoru, o jednej i tej samej godzinie zasiadała przy pianinie w podrzędnej restauracji i grała najnowsze „szlagiery”. Napuchnięte od uderzeń w klawisze, palce bolały ją czasami bardzo, więc łyzy, jak wielkie diamenty, zabłyskiwały jej w oczach, Nikt się nie użalał nad nią, nikt nie dał dobrego słowa. Niema skarga unosila jej szczupłą pierś i do późnej nocy grała, grała. . .

Miała bujne ciemne włosy o odcieniu błyszczącego bronzu, duże czarne oczy, co z nieufnością i bojaźnią na świat spoglądały, smagłą cerę o delikatnym rumieńcu, sznur drobnych, białych ząbków i wielką słodycz w uśmiechu. Dusza jej była pełna rójni i marzeń świetlistych, a w sercu gościł lęk przed ludźmi i wielka tęsknota.

Za czem tęskniła i do czego rwało się jej serce — trudno było odgadnąć, bo dziką była jak ptasze leśne, co za najmniejszym szelestem zrywa się do lotu, i wszelkie uczucia tłumila w sobie.

Może nawet i sama nie umiała zdać sobie sprawy z tego ogromnego smutku, co ją nierazkto nawiedzał i nie wiedziała, gdzie szukać źródła tej wielkiej tęsknoty.

Ciągnęły ją wielkie bory, spowite w srebrzystej poświacie, co w ciche noce księżycowe stoją sennie, a groźne. Tęskniła za bezkresną równią, za złotemi niwami, oblanemi potokami słonecznego światła, za szmaragdowemi łąkami, nad któremi unosi się wieczorem biało-mleczna mgła, a w ciszy płynie z oddali dźwięk wiejskiej fujarki i kona hen gdzieś w zaświatach. Słyszała w swej wyobraźni szum morskich fal i pieściła ucho tą muzyką morza, która dźwięczała jej w duszy.

I trudno było odgadnąć, dlaczego los rzucił ją na bruk wielkiego miasta w mrowisko ludzkie, a nie umieścił gdzieś zdala od świata i zgiełku na łonie przyrody. Może pod wpływem ciszy ukoiliaby się jej wielka tęsknica i uleciałby lęk. Tymczasem w gwarze milionowego miasta z każdym dniem była coraz więcej bojaźliwszą, stroniła od ludzi i sprawiała wrażenie egzotycznej rośliny, przesadzonej w obcą glebę, pod obce niebo.

W restauracji, w której przy czarnem pianinie zarabiała na chleb powszedni, gorzkimi łzami przepojony, przewano Marylę „cyganką”.

Siedzi Maryla z rękoma w dół opuszczonemi i odpoczywa. Niezadługo skończy swoją pracę i pójdzie do domu odpocząć.

Szum, jaki sprawiają nowi goście, wchodzący w tej chwili do lokalu zwraca jej uwagę. Patrzy na sale. Weszło dwóch podchmielonych mężczyzn i zasiadło przy stoliku.

Serce Maryli przestaje bić na chwilę.

— Karol! niemy okrzyk.

Poznała go; nie zmienił się bardzo. Utył tylko i oczy mu wgląd wpadły.

Karol patrzy na nią i uśmiecha się cynicznie.

— Jaka ładna — mówi bardzo głośno. Nie poznał jej.

Maryla odwraca się. Przymyka powieki. — Wspomnienia z przed pięciu lat stają jak żywe przed jej oczyma.

. . . Wiśniowy sad, biały od kwiecia, wyłocony blaskami słońca, roześmiany wiosną. Brzęczą w powietrzu owady, pachną łagodnie kwiaty. Maryla w różowej sukience idzie pod rękę z Karolem.

— Kochasz?

— Kocham!

Naręczony ujmuje ją w swe ramiona. Ona drży i zapłoniona cała przechyla w tył głowę. Na ustach swych czuje gorące jego wargi.

— Najdroższa!

— Ukochany!

— Za dwa tygodnie nasz ślub. . .

— Ślub — ostry zgrzyt; ból przeszywa serce Maryli.

— Podły — Wyjechał i więcej nie wrócił. Dziś go dopiero spotkała. Po pięciu latach. Nie poznał jej. Może i lepiej.

Zaczyna grać. Ręce jej drżą, krew uderza do głowy. Jest zdenerwowaną, bardzo zdenerwowaną.

Och! jak długo wlecze się ta ostatnia godzina. Myli się przy grze; właściciel lokalu podchodzi do niej.

— Złe panna gra — mówi rubasznie.

— Zmęczona jestem — tłumaczy się.

— Nic mnie to nie obchodzi. Taką muzyką gości mi panna wystraszy — odchodzi zły klnąc pod nosem.

Maryla płacze cicho. W pewnej chwili podchodzi do niej kelner.

— Ci panowie co przed chwilą przyszli — mówi — proszą panią na czarną kawę i likiery — uśmiecha się znacząco.

— Jak śmia! . . .

— Co mam powiedzieć?

— Nie pójdę! — woła rozpaczliwie.

Kelner odchodzi.

Upływa parę długich minut.

— Może pani napije się z nami kawki — słyszy głos.

Odwraca się. Karol.

Nie poznał jej. Patrzy na nią lubieżnie.

— Jak pan śmie — oburzenie zabarwia jej oblicze szkarłatem.

— Jaka ładna w tem gniewie. . .

— Proszę odejść.

Zbliża się gospodarz, obserwujący całą tę scenę.

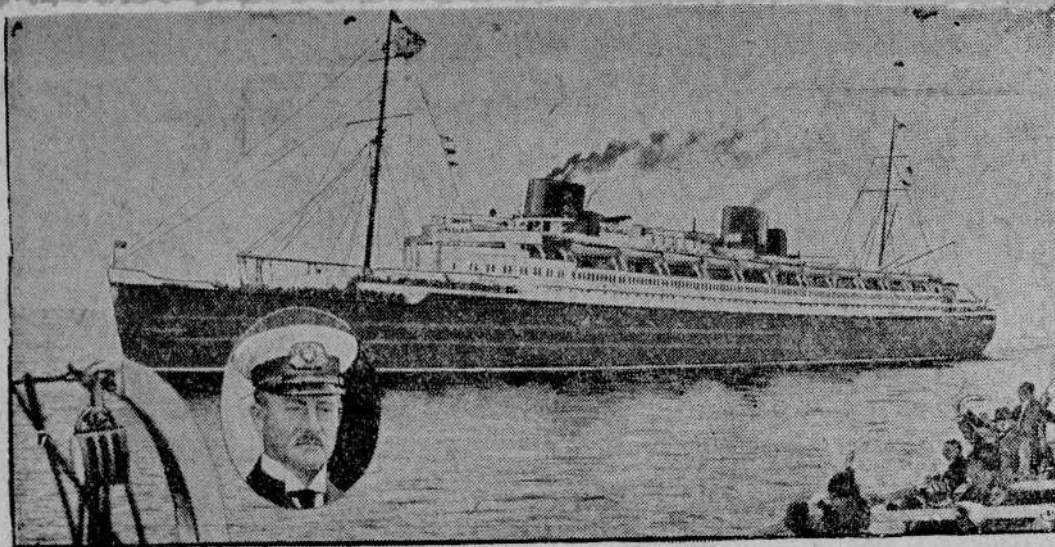
— Czego się panna opiera? Panowie grzecznie proszą. . .

— Nie chcę.

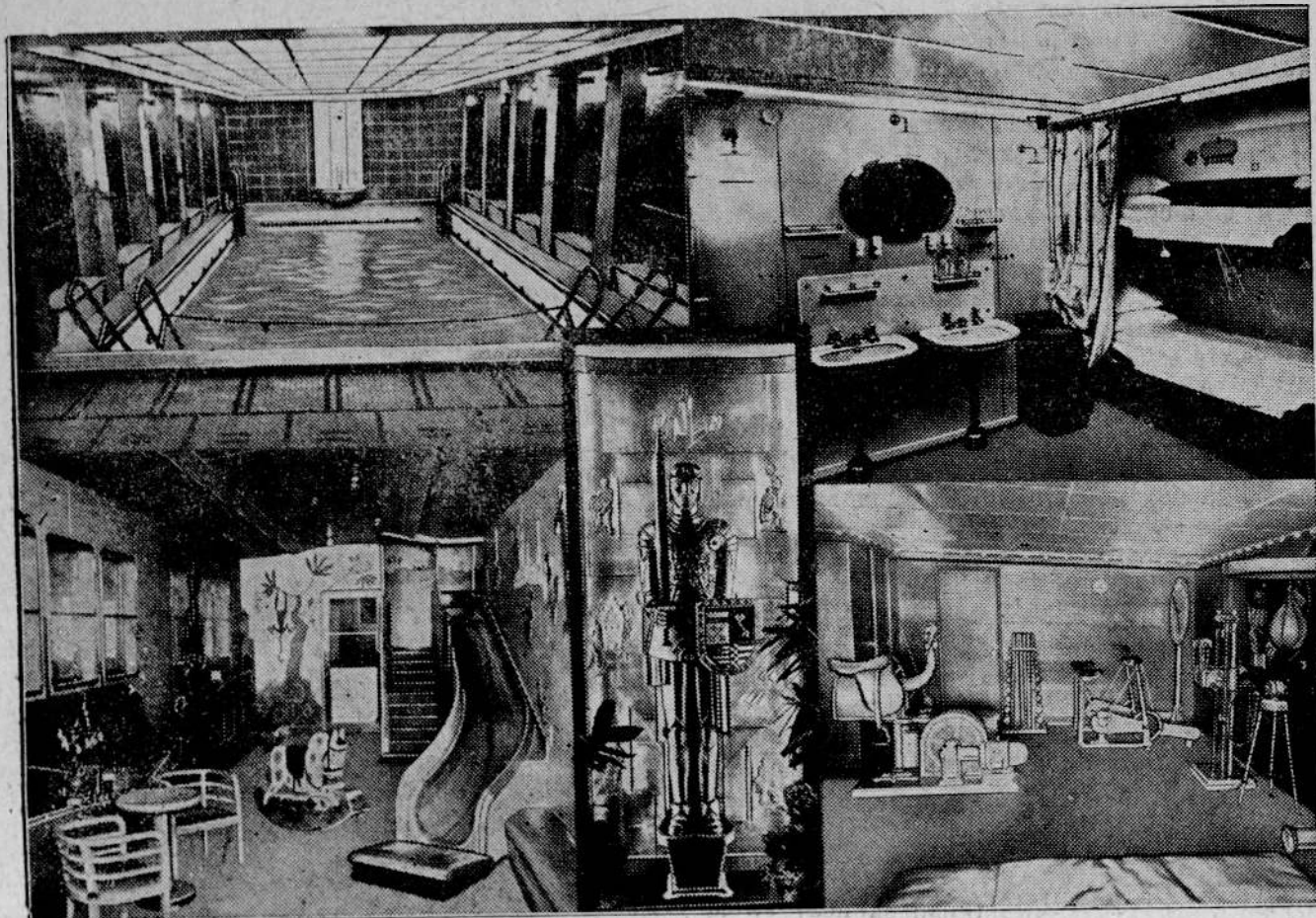
— Nie — woła ze złością gospodarz — w takim razie może panna już więcej do mnie nie przychodzić. Znajdę sobie inną.

Maryla chwyta płaszcz, kładzie kapelusz i wybiega szybko z restauracji.

— Gdzie ja teraz znajdę zajęcie — myśli szlochając?



Nowo zbudowany największy okręt niemiecki „Bremen“ wyruszył w swą pierwszą podróż, udając się do Ameryki. Podróż tą odbył w rekordowym czasie, zdobywając Błękitną wstęgę Oceanu. Rekord Niemców zamierzają pobić Anglicy, którzy rozpoczną wkrótce budowę największego okrętu świata.



Wnętrze okrętu „Bremen“

CZEM BYŁY NIEGDYS GWIAZDY?

czyli

Zawody które zawiodły.

Istnieje cały szereg rodzin, z których od szeregu generacji rekrutują się aktorzy teatralni. Ki-
no jednak jest sztuką jeszcze zbyt młoda, aby posiadać podobne tradycje. Coprawda wielu z poś-

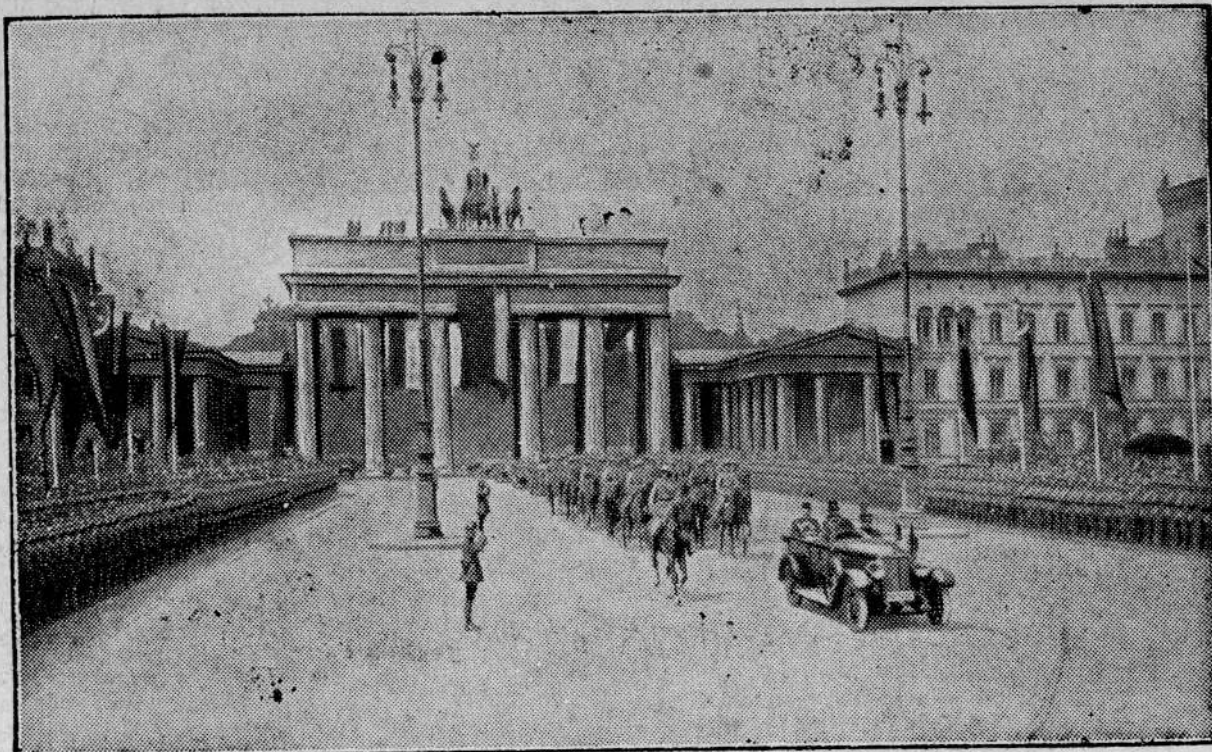
ród artystów filmowych rekrutuje się ze sceny i nie uprawiało przedtem żadnych innych zawodów, pomimo to jednak większość przed rozpoczęciem kariery artystycznej uprawiała bardzo różne i pro-
zaiczne zawody.

Adolphe Menjou był inżynierem, zanim zaciągnął się do szeregu braci filmowej. Rudowłosa gwiazda Paramountu, Clara Bow, pracowała po ukończe-

Człowiek w walce z przyrodą



Podczas konkursu lotniczego aparatów bezmotorowych osiągnął wiedeński lotnik Kronfeld w Rhoen podwójny rekord światowy. Wyleciał on w czasie burzy około godz. 3-ciej po poł. i opuścił się wieczorem o 11-tej pod miastem Gerra. Droga przebyta wynosi 140—150 kilometrów, wysokość osiągnął Kronfeld do 2950 metrów. Na obrazku widać odlot śmiałego lotnika.



Przyjazd króla egipskiego Fuada do Berlina

niu szkoły, jako sekretarka lekarza, aż do chwili, gdy wygrana konkursu piękności przyniosła jej engagement i sławę. Clive Brook pracował w redakcji jednego z londyńskich dzienników i odznaczał się wyjątkową umiejętnością w stylizowaniu drobnych skeczy, pozatem czekała go sława skrzypka-wirtuoza. W ostateczności jednak został artystą teatralnym i wreszcie filmowym. Przeszłość Neila Hamiltona acz krótka jest jednakże bardzo bogata. Pracował on w fabryce broni i śrub, był subjektem w składzie żelaza, agentem giełdowym, agentem ogłoszeniowym, kupcem w branży cygar-

niczej wreszcie urzędnikiem w fabryce samochodów Forda w Detroit. Piękna Evelyn Brent zdała niegdyś egzamin na nauczycielkę i uczyła małe dziewczynki trudnego ABC. Było to trudniejsze dla nauczycielki, niż dla ucznia. Gary Cooper przybył do Hollywood jako rysownik ogłoszeń. Również i Mary Brian była początkowo malarką. Znaną jest rzeczą, że bohater „Ludzi Podziemi”, George Bancroft, pragnął być admirałem, ukończył jednak swą karierę jako zwykły marynarz. Richard Arlen, pilot angielskiej floty napowietrznej, dostał się na film drogą okrężną. Poprzednie etapy jego kariery

to: trener sportowy, sprawozdawca sportowy jednego z dzienników londyńskich, poszukiwacz ropy w Teksasie i wreszcie szofer.

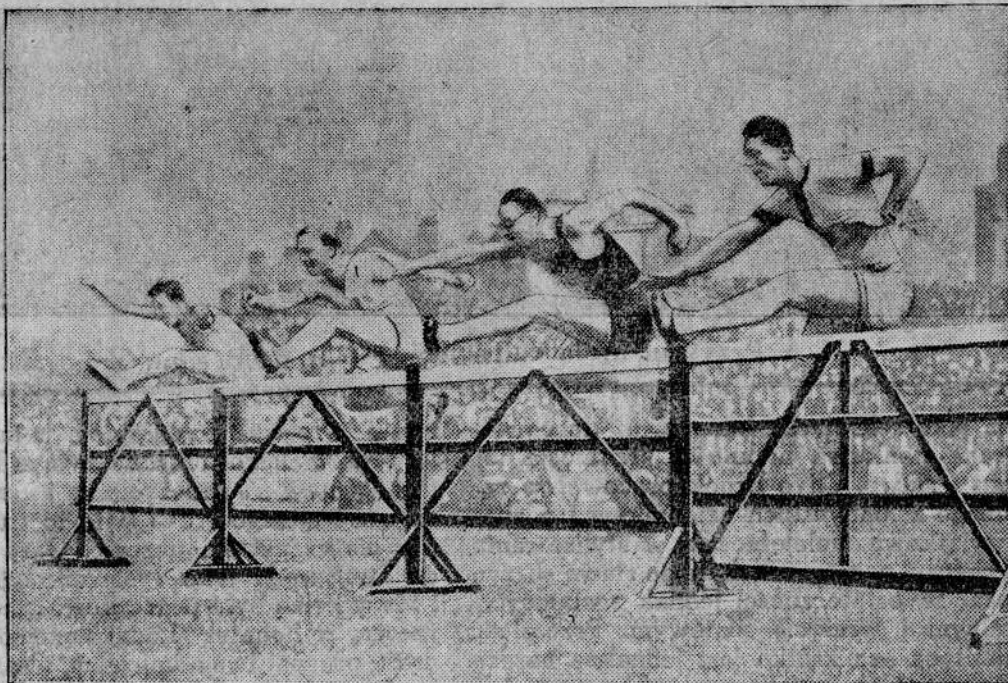
Charles Rogers przygotowywał się do kariery dziennikarza, studiował na uniwersytecie w Kansas i zarabiał na życie podczas wakacji, jako grajek w zespole jazzbandowym. Zwykłymi urzędnikami byli Richard Dix, Fredric March i William Powell. Esther Ralston należała, jako dziecko, do zespołu akrobatycznego, następnie zaś, jako młoda dziewczyna pracowała jako pakierka w jednym z wielkich domów towarowych w Los Angeles. James Hall od małego zaprawiał się do kar-

jery artystycznej; już jako mały chłopiec bowiem — sprzedawał programy w teatrze. Mając lat 13 uciekł z domu i wówczas rozpoczął swą karierę aktora. Po raz pierwszy występował jako żebrak.

„Girlsami” były Ruth Chatterton, Doris Hill i Nancy Carroll. Maurice Chevallier zaś próbował bez skutku zostać cieślą, malarzem, fabrykantem lalek i handlarzem dziełami sztuki aż do chwili, gdy wstąpił na scenę, zdobywając za jednym zamachem serca całego Paryża. Chevallier był do niedawna gwiazdą paryskiego „Casino de Paris” ostatnio zaś zaangażowany został przez Paramount do nagrania szeregu filmów dźwiękowych.



Nieudały lot na szybowcu. Podczas lotu stracił życie znakomity lotnik Szulz.



Beig z przeszkodami — na zawodach lekkoatletycznych.



Budaizm w Niemczech.

Obrazek nasz przedstawia Trebiczyńską Lincolna, który przyjeżdża z Chin do Niemiec, aby tutaj szerzyć budaizm, strożytną religię azjatycką. Przez to wejdzie życie tego człowieka, u którego rzekomo nic nie jest niemożliwym, na nowe tory. Ignacy Tymoteusz Trebiczyński urodził się 1882 roku na Węgrzech, trudnił się tam przez pewien czas handlem, wywędrował później do Kanady, gdzie zrzekł się wyznania mojżeszowego na rzecz angielskiego kościoła i został kaznodzieją. Później wyjechał do Anglii, dał się naturalizować i wybrano go także po ślem. Trebiczyński trudnił się podczas wojny szpiegostwem (podobno także na korzyść Niemiec), przeniósł się później do Ameryki, gdzie za sfałszowanie weksla wydalono go z powrotem do Anglii i zasądzono na 3 lata domu karnego, które też odsiedział. Stosunki powojenne stworzyły wielkie pole działania dla jego niespokojnej natury. Odegrał wielką rolę w próbach odbudowania monarchji austro-węgierskiej. W końcu został doradcą chińskiego marszałka Wu Pei Fu a po przegraniu w Monte Carlo całego majątku, nabytego w Chinach, wstąpił do klasztoru budystów. Jak widać, życie jego jest tak urozmaicone, jakby tego najbujniejsza fantazja wyobrazić nie mogła.

WESOŁY KĄCIK



Mamo, zabiłam klapką dwie muchy odrazu! Czy nie jestem dzielną?"

(„Buen Humor“)

Śudowne dziecko.

— Wiesz, moja droga, wczoraj na chodniku moja pięcioletnia Irenka znalazła złotówkę?

— Czy być może? W tym wieku? dziwi się przyjaciółka.

— Mówię ci najszczerzą prawdę?

— No, no, jakie to dopiero sumy będzie znajdowała, jak dorosła!



„Dzień dobry, Panie Budnicki! Czy żona Pańska jest w domu?“
„Nie mogę Panu powiedzieć, ale zobaczę tylko dokładnie w domu“.

Głupie wiersze.

Karolek jest z wizytą u swego dziadka. Wreszcie bona, z którą przyszedł, mówi, że czas wracać do domu.

Karolek robi straszliwie nieszczęśliwą minę:

— Dziadziu kochany, ja nie wrócę do domu, ja chcę ze wszystkim zostać u dziadzia.

— Cóż znowu, Karolku. Dlaczego nie chcesz wracać do domu?

— Bo, bo w domu każą mi po całych dniach uczyć się takich głupich wierszy! — odpowiada płaczliwym głosem Karolek.

— Wierszy? Jakich wierszy?
— A takich, na imieniny dziadzi.

*

Nie wszystko...

Wychodząc na wizytę mama przez zapomnienie zostawiła na stoliku torebkę z cukierkami.

Po powrocie zastaje swoją córeczkę Lilkę, bawiącą się puściuteńką torebką.

— Coś ty, Lilko, wszystkie cukierki zjadła?

— E, nie mamusiu, jeden cukierek gdzieś mi się zapodział.

DZIECI W ANEGDOCIE.

Zebrał Lach.

„dziedziny ortografji.

— Stasiu — zapytuje nauczycielka — dlaczego piszesz wyraz dziura przez o kreskowane, kiedy należy pisać u dwulaskowe —

— Proszę pani, ja myślałem — odpowiada rezolutny Staś, że trzeba pisać o kreskowane, bo przecież „ziur” jest „krąg” (k)

*

Posłuszny Jureczek.

Jureczek jest bardzo rozwiniętym chłopczykiem, lubiącym trochę przedrzeźniać i pokpiwać nie tylko ze swoich rówieśników.

Znając tę wadę swego pierworodnego, ojciec w dniu zapowiedzianego przyjazdu cioci Kłoci, której Jureczek jeszcze nie zna, upomina stanowczo chłopca:

— Słuchaj, Jurku, ciocia Kłocia jest kaleka, jedną nogę ma krótszą i z tego powodu kuleje, więc bardzo cię proszę, abyś nie pczwalał sobie na żadne śmiechy ani niemądre żarciki.

Jureczek przyjął do wiadomości z całą powagą to oświadczenie ojca.

Przed wieczorem ciocia Kłocia przyjechała Jureczek z wielce poważną miną krążył koło cioci.

— Cóż mi się tak przyglądasz Jureczku? zapytuje wreszcie ciocia Kłocia.

A na to Jureczek:

— Żeby ciocia wiedziała, że choćby ciocia miała obie nogi krótsze, to też śmiać się nie będę.

*

Z powodu reumatyzmu.

Kazio wychodzi ze szkoły i rzewnie płacze.

Jedna z litościwych matek czekająca przed szkołą na swoją pociechę zapytuje malca:

— Czego płaczesz, chłopczyku?

— A to, proszę pani, przez ten reumatyzm...

— W tak młodym wieku? Tak ci reumatyzm już dokuca?

— Nie, ja jestem zdrow! Tylko nie wiedziałem, jak się reumatyzm pisze i dostałem dwójkę z dyktanda.



W teatrze.

„Poprzednio obrzucał Pan bohatera zgniłymi jabłkami a teraz Pan bije mu brawo?”

„Niech on się jeno jeszcze raz pokaże na scenie — mam jeszcze dwa jabłka w pogotewiu“.

*



U wróżki.

„Pan pozna blondynę, która będzie chciała się z Panem zaręczyć. Lecz zjawi się jakaś czarna dama i stanie temu na przeszkodzie!”

„Domyślałam się. To będzie moja żona!”

*



Dzień świąteczny.

„Zobaczysz, Michasiu, że ten piękny dzień wynagrodzi cię sownie za wszystkie trudy tygodnia!”



„Dlaczego Pan fabrykował fałszywe 10-złotówki?”

„Bo nie wiedziałem, jak się fabrykuje prawdziwe!”

*

Dobra wnuczka.

Pięcioletnia Julcia kochała bardzo swą babcię. Gdy pewnego razu matka przy pacierzu wspomniała jej, by pomodliła się na intencję doczekania przez nią późnej starości, dziewczynka zawałała się i spojrziała pytająco na matkę.

— Jakto nie chcesz prosić Bozi, aby babunia doczekała późnej starości?

— Ależ, mamusiu, — zawołała Julcia: babcia już jest dosyć stara, wolę pomodlić się, aby stała się młodszą.

*

Blagujący nauczyciel.

— No, Józiu, jakże ci się podoba w szkole? — zapytuje wujaszek siostrzeńca.

— Owszem, dosyć dobrze, tylko nauczyciel straszny blagier.

— Co ty wygadujesz, chłopcze!

— Ale, tak jest wujku.

— Wczoraj mówił, że 6 i 2 to jest razem osiem, a dziś znów opowiadał, że dwa razy cztery to także osiem.

(„Rzeczpospolita“)

*



„Mówi się, że szczęśliwymi są te małżeństwa, w których mąż i żona kochają to samo“.

„Tak jest też z nami! Ja kocham Wołusia, a on kocha siebie samego!”